

PRZEMYSŁAW PLUCIŃSKI

TYTUŁ PRAWNY, POSIADANIE, KORZYSTANIE – KONTROWERSJE WOKÓŁ SOCJOLOGICZNEJ TEORII WŁASNOŚCI

Impulsem do niniejszych rozważań jest niedawna publikacja Michała Kaczmarczyka poświęcona „socjologicznej teorii własności”¹. Podstawowym celem nie jest jednak jej recenzja, choć momentami zbliżam się w istocie do formuły recenzyjnej polemiki. Idzie tu zaś przede wszystkim o syntetyczne tylko – z uwagi na obszerność samej problematyki – zarysowanie alternatywnego wobec koncepcji, którą określam jako formalnoprawną, stanowiska względem zjawisk własnościowych, które w polskiej socjologii ugruntowane jest już jako socjologiczno-ekonomiczne (lub też donacyjne) pojmowanie własności. Czynię to poprzez wskazanie zasadniczych różnic teoretycznych pomiędzy wskazanymi ujęciami. Dopełnieniem rozważań jest próba zarysowania wartości opisowej i wyjaśniającej drugiego ujęcia, głównie poprzez wskazanie na empirycznie owocne próby weryfikacji teorii socjologiczno-ekonomicznej.

Pojęcie własności, mimo iż nie stanowiło nigdy pojęcia *explicite* centralnego w socjologii teoretycznej, jest przy tym taką kategorią, która włączona w szereg różnorodnych koncepcji teoretycznych działa niejako „z ukrycia”. W tym kontekście stanowi właśnie jedną z naczelných kategorii teoretycznych dorobku klasycznej i współczesnej socjologii. O jej szczególnej doniosłości i przydatności do analizy społeczeństw nowoczesnych niech poświadczy fakt, że kapitalizm – dominujący współcześnie model organizacji materialnej podstawy społeczeństwa – swą siłę czerpie z organizacji struktur systemowych związanych z kryterium efektywnościowym opartym głównie na prywatnej koncepcji własności, a w konsekwencji rzutuje na całe spektrum indukowanych tym faktem „problemów” społecznych (socjologicznych) konstytuujących pole badawcze socjologii, z dziedziną zróżnicowania społecznego oraz społecznych nierówności na czele².

Kapitalistyczny modus produkcji, rewolucja burżuazyjna, na której wsparł on swą siłę, właśnie kategorię i zjawisko własności – mimo że nie nazbyt eksponowane – uczyniły jednymi z najbardziej palących kwestii społecznych

¹ M. Kaczmarczyk, *Wstęp do socjologicznej teorii własności*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.

² Przyjęta tu definicja socjologii-nauki traktuje ją jako taki projekt, który zrodził się przede wszystkim dzięki konstytucji społeczeństwa przemysłowego opartego na gospodarce kapitalistycznej. Choć zgodnie z zaleceniami neoklasycznymi na długo przed rewolucją przemysłową mieliśmy do czynienia z nowoczesnymi formami myślenia o społeczeństwie, co określa się dziś mianem „filozofii społecznej”, choć bardziej adekwatnym terminem jest tu „prasocjologia”.

(zarówno w sensie ekonomicznym, jak i politycznym oraz naukowym). Najlepszą egzemplifikacją owego napięcia jest klasyczny już projekt markowski, który rzutuje na omawianą problematykę po dziś dzień.

Polska socjologia wzbogacona została kolejną, a zaznaczyć należy, że nie jest ich wiele, pozycją dotyczącą problematyki własności – pracą Michała Kaczmarczyka *Wstęp do socjologicznej analizy własności*. We wstępie do pracy, stanowiącym niejako jej wizytówkę, organizującą też po części jej percepcję, jego autor – Andrzej Kojder, zauważa, że „refleksje Michała Kaczmarczyka są znaczącym wkładem do stworzenia wielowymiarowej socjologicznej teorii własności uwzględniającej społeczne funkcje własności i jej legitymizację [...]”³. Jeszcze wcześniej ten sam autor stwierdza, że „do niedawna nie była ona [własność – P.P.] przedmiotem odrębnych, godnych uwagi, opracowań socjologicznych, chociaż znaczenia własności – nie tylko w socjologicznej teorii i empirii – nie sposób przecenić”⁴. Stanowisko powyższe, w warstwie merytorycznej błędne – co wskażę dalej, poddając pozytywnej krytyce już nie sądy autora wstępu, a samą pracę – nazbyt mocno rzutować może jednak na percepcję tej ostatniej. Jedno z głównych zastrzeżeń dotyczy zakresu przedmiotowego rozważań. Ich autor czyni obiektem roztrząsań nie tyle społeczną instytucję własności, zakorzoną przede wszystkim (w społeczeństwie nowoczesnym) w strukturze gospodarczej i tu charakteryzującą się swoistą efektywnością społeczną i ekonomiczną, a raczej formalnoprawną instytucję własności. Rozróżnienie takie na gruncie polskim: na formalnoprawną oraz ekonomiczno-socjologiczną teorię własności, zostało dokonane przede wszystkim przez Stanisława Kozyr-Kowalskiego⁵.

Skupić się chciałbym w tym momencie na zaletach wspomnianej pracy. Napisana jest ona z perspektywy formalnoprawnej, w obrębie której stanowi dzieło wartościowe, jako pierwsze w sposób tak syntetyczny prezentujące socjologiczną analizę zjawisk własnościowych przez pryzmat doktryny i praktyki prawa. Pewne ustępy pracy wydają się jednak nazbyt wyabstrahowane, o ile tylko postępująca specjalizacja spowodowała, że socjologom i prawnikom drogi poznawcze, już wcale nie tak niedawno temu, się rozeszły. Stanowi to pewną słabość, jeśli czytelnik-socjolog nie jest obeznany ze specyficznym kodem, frazeologią, jak i bogactwem myśli formalnoprawnej. Ten zarzut łatwo jednak przekuć w zaletę, o ile tylko wspomniany czytelnik jest gotów od autora się uczyć – co ułatwia przejrzystość wyводу i jasna, przemyślana struktura pracy. Rozprawa jest przy tym nadzwyczaj erudycyjna – skłania choćby do odkurzenia słowników łaciny podczas lektury. Nie wspomnę już szerzej o śmiałym i biegłym, jakże szeroko zakrojonym posługiwaniu się literaturą obcojęzyczną. Prócz polskich tekstów źródłowych autor bazuje bowiem również na oryginałach angielskich, niemieckich oraz francuskojęzycznych, wprowadzając w ten sposób na polski grunt idee dotychczas albo słabo, albo też w ogóle – poza wąskim kręgiem specjalistów – nieznanne. Wszystko to stanowi o wysokiej wartości poznawczej omawianego dzieła.

³ M. Kaczmarczyk, op. cit., s. 11.

⁴ Ibidem, s. 7.

⁵ S. Kozyr-Kowalski, *Zasady socjologicznej analizy własności*, w: *Krytyka rozumu socjologicznego. Praca zbiorowa wydana z okazji 100-lecia urodzin Tadeusza Szczurkiewicza*, red. S. Kozyr-Kowalski, A. Przystalski, J. Włodarek, Zysk i S-ka, Poznań 1997.

Prócz wspomnianych niewątpliwych zalet praca odznacza się również całkiem zresztą fundamentalnymi słabościami. Autor pracy, analizę rozpoczyna problemem napięcia strukturalnego (nazywa je sprzecznością) pomiędzy systemem, czy też systemami własności, a jej legitymizacją. Jak twierdzi, z żadnego z empirycznie zorganizowanych systemów własności (autor wskazuje je analitycznie jako przede wszystkim dwa systemy: indywidualistyczny *versus* egalitarystyczny) nie można wywieść immanentnych przesłanek dla ich własnego uprawomocnienia. Pytaniem podstawowym pracy czyni więc pytanie o prawomocność samej własności. Autor rozpatruje m.in. problem pierwotnego zawłaszczenia – przede wszystkim rozpatrując prawny naturalizm Locke’a, gdzie poszukuje uzasadnień instytucji własności. Zagadnienie to jednak, o ile dla historyków filozofii czy też historyków idei nie jest nieistotne, o tyle dla socjologów jest problemem właściwie rozwiązany. Socjologia bowiem problem i swoiste „uprawomocnienie” faktu własności jako zaboru przyrody poprzez jej zawłaszczenie traktuje jako dane i szerzej go nie dyskutuje. Tak przynajmniej zarysowuje to choćby młody Marks, myśliciel klasyczny najwyraźniej uwikłany w dylematy socjologii własności, który ani nie podejmuje krytyki, ani tym bardziej nie uzasadnia samej własności – zajmuje się raczej jej konkretnymi formami, czy też wyrażając się jeszcze precyzyjniej – podejmuje krytykę pewnej jej formy⁶. Traktując bowiem o społeczeństwie nowoczesnym, socjologia powstrzymuje się od wyjaśnień spekulatywnych, zajmując się przede wszystkim konsekwencjami konkretnych rozwiązań systemowych w interakcjach na poziomach jednostka–grupa–system. Socjolog więc skupia się przede wszystkim na realnych konsekwencjach zjawisk określanych jako własnościowe dla konkretnych podmiotów.

W konsekwencji dalsze zastrzeżenia dotyczą teoretycznych odniesień autora, który podejmując problematykę socjologicznej analizy fenomenu własności, w całości abstrahuje od dokonań paradygmatu analizy własnościowej, określanego jako socjologiczno-ekonomiczna (lub też donacyjna) koncepcja własności⁷. Razi to, tym bardziej, że jedynym szerzej omówionym socjologiem polskim staje się Leon Petrażycki, u którego problematyka własnościowa odgrywała rolę raczej drugoplanową. Punktem wyjścia krytyki jest więc swoista redukcja poznawcza. Nie jest w tym momencie istotne, na ile jest to zabieg nieświadomy, a na ile zamierzony (jeśli tylko analiza donacyjna konstytuuje odmienną i krytyczną wobec myśli formalnoprawnej perspektywę).

⁶ K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 1, Książka i Wiedza, Warszawa 1960, s. 546-547.

⁷ Pomiedzy rozumieniem socjologiczno-ekonomicznym a rozumieniem donacyjnym występują pewne subtelne różnice teoretyczne (mimo że autor ujęcia donacyjnego – Stanisław Kozyr-Kowalski – zwykł stawiać pomiędzy nimi znak równości, traktując oba ujęcia synonimicznie). Pozwolę sobie jedynie zasygnalizować dystynkcje: ujęcie donacyjne można traktować jako ujęcie co do swego zakresu odrobinę węższe, zawierające się w ujęciu socjologiczno-ekonomicznym. O ile ujęcie socjologiczno-ekonomiczne skłania się czasem ku pojmowaniu dominacyjnego własności, podkreślając zjawisko korzystania (choćby traktując posiadacza jako realnoekonomicznego właściciela – o ile czerpie on tytułem nie swojej własności korzyści z dysponowania nie swoją w sensie prawnym własnością), o tyle ujęcie donacyjne skupia się głównie na zjawisku darowej, czystej ekonomicznej nadwyżki. W niniejszym tekście obie koncepcje, przede wszystkim ze względów analitycznych i porządkowych – nie wdając się w „spory rodzinne” – traktuję jako względnie jednorodne.

Donacyjna koncepcja własności jako naczelny w polskiej socjologii paradygmat analizy zjawisk własnościowych znalazła bowiem swój wyraz w kilkudziesięciu, a może nawet kilkuset – wliczając w to artykuły i polemiki – publikacjach. Z tej perspektywy wreszcie przedstawione zostało socjologiczne pojmowanie zjawiska własności w syntetycznym opus magnum polskiego środowiska socjologicznego – *Encyklopedii socjologii*. Zawarte tam hasło „własność” jest, biorąc pod uwagę profil wydawnictwa i znacznie mniejszą objętość innych artykułów encyklopedycznych, dość obszerne i w postaci też ogólnych zarysowuje przywoływaną tu perspektywę⁸. Jako że autor *Wstępu do socjologicznej teorii własności* nie odnosi się w żaden sposób do sygnalizowanej koncepcji, która ma przecież ugruntowaną już pozycję w polskiej socjologii własności, a nawiązuje do wielu prac znacznie później w Polsce opublikowanych, wnoszę, iż postanowił przejść wobec ujęcia donacyjnego obojętnie, ponieważ nie odpowiada ono intelektualnej koncepcji pracy. Mogłoby to bowiem zakłócić afirmatywną elegancję jego rozważań i zakwestionować co najmniej kilka metodologicznych założeń pracy.

Podstawowym problemem omawianej pracy, nie nazbyt eksplikowanym, choć w niej cały czas obecnym i powracającym niczym bumerang, jest swoiste pojmowanie własności. M. Kaczmarczyk traktuje własność jako skodyfikowany „byt samoistny” (najpewniej jako instytucję społeczną w regulatywnym ujęciu), ale nie jako typ relacji społecznej znajdującej swe podstawowe konsekwencje w strukturze gospodarczej. Owa „substancjalność” jest dość zawołowana – autor wypowiada się, przede wszystkim przywołując prawnicze precedensy, o konfliktach pomiędzy właścicielami, lub też właścicielami a nie-właścicielami. Przyjmuje jednak założenie, że społeczna instytucja własności jest instytucją „indukowaną” przez prawo, *ergo* jedynie przez prawo konstytuowana. Można określić to zawarte w strukturze samego prawa podejście jako ujęcie obiegowe własności, czy też pojęcie własności w rozumieniu potocznym.

Chwieje to w konsekwencji podstawowym układem relacji pomiędzy podstrukturami społeczeństwa. Dość podobny sposób myślenia o własności poddał krytyce już sto pięćdziesiąt lat temu Karol Marks we *Wprowadzeniu [do krytyki ekonomii politycznej]*: „Wszelka produkcja jest zawłaszczeniem przyrody przez jednostkę w obrębie i za pośrednictwem określonej formy społecznej. W tym sensie tautologią jest twierdzenie, że własność (zawłaszczanie) jest warunkiem produkcji”⁹. Mimo iż w omawianej pracy autor podejmuje również kwestię „pierwotnego zawłaszczenia”, czyni to przede wszystkim na gruncie prawnonaturalnym: głównie koncepcji Locke’a. Ujęcie to nie pozwala na wyprowadzenie wniosków, jakie wypływają ostatecznie z perspektywy Marksowskiej, czyli dualizmu konsekwencji społecznego zjawiska własności: wpływu dominujących stosunków własności na całokształt stosunków gospodarczych, kształtujących następnie stosunki społeczne oraz na

⁸ S. Kozyr-Kowalski, *Własność*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 332-340.

⁹ K. Marks, *Wprowadzenie [do krytyki ekonomii politycznej]*, w: K. Marks, F. Engels, op. cit., t. 13, Książka i Wiedza, Warszawa 1966, s. 708.

ich petryfikację za pomocą systemu prawa, jako pochodną istniejących konkretnych relacji warunkowanych ekonomicznie między działającymi podmiotami.

I. ANTAGONISTYCZNE PERSPEKTYWY WŁASNOŚCI?

Podsumowując więc powyższe intuicje wywieść możemy wniosek, że we współczesnych naukach społecznych wyodrębnić możemy dwa odrębne paradygmaty myślenia o zjawiskach własnościowych: ujęcie formalnoprawne oraz ekonomiczno-socjologiczne (donacyjne). Przedstawiciele tradycji formalnoprawnej (w tym Michał Kaczmarczyk) podkreślają przede wszystkim majątkowy i dominacyjny aspekt stosunku własnościowego: jest to *plena in re potestas* („pełne władztwo nad rzeczą”). Prawna koncepcja własności nacisk kładzie na fakt wolności posiadania, korzystania z pożytków i dysponowania rzeczą, w tym jej zbywania, a osobę dysponującą wskazanymi uprawnieniami (i tytułem prawnym) uznaje za właściciela. Wątki owe, a więc i całe bogactwo ujęć w obrębie myśli formalnoprawnej, znacznie bardziej kompetentnie i krytycznie omawia autor *Wstępu do socjologicznej teorii własności*, wobec czego nie będę się do nich odnosił szczegółowo.

Autor, bazując zarówno na gruncie doktryny prawa, jak i – co nas interesuje znacznie bardziej – socjologicznej teorii, odnosi się do licznych koncepcji klasycznych. Co najmniej jedno z odwołań budzi jednak pewne zastrzeżenia. Powołując się na Webera, korzysta raczej z historyczno-socjologicznych pism niemieckiego tytana myśli, szczególnie jego analiz prawa rzymskiego (szerzej dotychczas w Polsce nie omawianych, co jest kolejną i niewątpliwą zaletą pracy), niż z jego już „powszechnie” znanych pism teoretyczno-socjologicznych podejmujących analizę własności. Z weberowskiego jednak dorobku, wspartego wysiłkiem przywoływanego już Marksa, jeżeli nie potraktuje się obu jako nobliwych brodaczy ze skansenu idei wywieść można, całkiem „nowoczesne”, nie tylko więc przynależne dziedzinie historii idei wnioski.

Na obu tych teoretycznych filarach opiera się donacyjne ujęcie własności. Ujęcie to korzysta również z analiz formalnoprawnych, traktując je jednak tylko jako heurystyczny zaczyn dalszych analiz. Podstawowy wkład teorii donacyjnej i punkt odniesienia bliski analizie formalnoprawnej to inspirowany Weberem podział na trzy oblicza stosunku własnościowego:

1. same stosunki własnościowe,
2. stosunki uwarunkowane własnościowo, czyli nie będące własnością, lecz jej skutkami w gospodarce, systemach władzy, czy w systemach zróżnicowania społecznego itp.,
3. stosunki doniosłe własnościowo, czyli nie będące własnością, lecz wywierające wpływ na własność pojętą ekonomiczno-socjologicznie¹⁰.

¹⁰ S. Kozyr-Kowalski, *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1999, s. 105.

Naczelną społeczną funkcją prawa, tak jak ją definiują nauki społeczne o ostrzu krytycznym, nie jest opisywanie czy objaśnianie rzeczywistości społecznej (są to przymioty nauki). Normy prawa mają przede wszystkim sens praktyczny – istnieją o tyle, o ile są efektywnym mechanizmem sankcjonowania, regulowania czy ochrony stosunków społecznych m.in. majątkowych. W tym kontekście prawo jako doktryna społeczna w sensie durkheimowskim interesuje się nie tyle objaśnianiem świata (w tym momencie korzystać może z dziedzin pomocniczych – choćby socjologii), co raczej skutecznym na ten świat oddziaływaniem¹¹. A skutecznie działać można, opierając się choćby na wiedzy wątpliwej, niepewnej czy też wręcz błędnej. Formalnoprawne ujęcie własności opiera najczęściej własnej rozumieniu na niej jakim samoograniczeniu, w swym duchu bliskie jest ono logice pozytywizmu prawniczego – własność istnieje więc o tyle, o ile prawo ją definiuje. Ujęcie donacyjne porzuca ten formalnoprawny „konstruktywizm”, poświęcając się przede wszystkim analizie empirycznej zjawisk własnościowych, odnajdując zjawiska własnościowe, uwarunkowane własnościowo i własnościowo doniosłe w sieciach relacji społecznych, których prawo zasięgiem swej refleksji nie obejmuje. Powtórzmy: ujęcie donacyjne nie jest całkowicie obce podejściu formalnoprawnemu, korzysta bowiem z jego dokonań, jednak jednocześnie wychodzi poza jego ograniczenia.

Inspiracją dla teorii donacyjnej są słowa Karola Marksa z *Krytyki programu gotajskiego*, że „praca nie jest źródłem wszelkiego bogactwa. Przyroda jest w równej mierze źródłem wartości użytkowych”¹². Teoria donacyjna, wykorzystując w sposób krytyczny i twórczy uwagi Marksa, podstawową kategorią analityczną czyni pojęcie (darowego) korzystania. Jako własność, na gruncie donacyjnej teorii, określić można „zespół stosunków ekonomiczno-społecznych, w których pojawia się – trwale, okresowo lub tylko sporadycznie – gratisowe, darowe, bezwzględnie lub względnie niezależne od własnej pracy lub pracy ludzkiej w ogóle, uzyskiwanie dóbr materialnych i duchowych, które jest najczęściej związane z jakąś postacią rzeczywistego monopolu ekonomicznego i społecznego”¹³.

Przewagą propozycji teorii donacyjnej nad myśleniem formalnoprawnym, które – moim zdaniem – ograniczyło zasięg analiz M. Kaczmarczyka, jest jasna definicja socjologicznego znaczenia pojęcia własności i jego uzusu. Prawnicy formalizm nie pozwala w konsekwencji odpowiadać na pytania najbardziej poznawczo dla socjologa doniosłe, co zresztą M. Kaczmarczyk przytomnie eksplikuje: 1) w jaki sposób własność powstaje; 2) komu ona przysługuje; 3) jakie są jej granice¹⁴. Na pytania te, przynajmniej dwa pierwsze: o istotę stosunku własnościowego oraz o podmioty własności w sposób heterodoksyjny, próbuje też odpowiadać ujęcie socjologiczno-ekonomiczne.

Dalszym ograniczeniem myślenia formalnoprawnego jest sygnalizowane już, a rodzące nie przedstawione dotychczas konsekwencje, utożsamianie

¹¹ S. Kozyr-Kowalski, *Własność*, s. 333.

¹² K. Marks, *Krytyka programu gotajskiego*, w: K. Marks, F. Engels, op. cit., t. 19, Książka i Wiedza, Warszawa 1972, s. 17.

¹³ S. Kozyr-Kowalski, *Zasady...*, s. 398.

¹⁴ M. Kaczmarczyk, op. cit., s. 118.

(wzmacniane przez system prawa) własności z własnością prywatną. M. Kaczmarczyk rozpatruje ten problem, analizując problem „legitymizacji własności”, a więc „racjonalnie akceptowalnych argumentów uzasadniających obowiązki nie-właścicieli, w tym państwa, wobec podmiotów prawa własności”¹⁵. Mimo dystynkcji w omawianej analizie i poddaniu badaniom również instytucji własności nie-prywatnej, ma ona znaczenie, przynajmniej odnosząc takie wrażenie, w przeprowadzonej analizie wobec własności prywatnej marginalne i wymaga względem tej ostatniej specjalnych uzasadnień. Szczególnie jest to widoczne w rozważaniach dotyczących socjologii, Luhmanna. Konstatacje są następujące: mimo iż legitymizacja (w domyśle prywatnej) własności jest problematyczna, to generuje ostatecznie pozytywne wkłady systemowe poprzez swoją funkcję integracyjną. Ludzie stają się więc społecznymi podmiotami o tyle, o ile uczestniczą w rynku.

Spójrzmy jak ujmował rozpatrywany problem K. Marks: „Śmieszne jednak jest, gdy się od tego robi skok do określonej formy własności, np. do własności prywatnej”¹⁶. Utożsamienie własności na gruncie polskiej refleksji, szczególnie własności waloryzowanej pozytywnie, z własnością prywatną jest dość powszechne. Znamienna jest też samowiedza przedstawicieli nauk społecznych¹⁷, przede wszystkim ekonomii o miejscu i roli prawa w społeczeństwie. W ich mniemaniu (nie błędnym zresztą) rola prawa sprowadza się do zabezpieczenia i petryfikacji pewnych tylko typów stosunków własnościowych (co już jest arbitralne), wspierających w tym konkretnym przypadku swą siłą przede wszystkim na skrajnie indywidualistycznej, w konsekwencji nominalistycznej koncepcji społeczeństwa¹⁸. Sprowadzić więc je można choćby do fetyszyzowania pozytywnej roli własności prywatnej, marginalizowania zaś, jako rzekomo „nieefektywnych”, typów własności kolektywnej¹⁹. Z takim upraszczającym, redukcjonistycznym rozumowaniem na gruncie empirycznych dociekań socjoekonomicznych owocną dyskusję podjął Jacek Tittenbrun²⁰.

Donacyjna teoria własności odmiennie niż ujęcie formalnoprawne pojmuje pojęcie zarówno obiektów (wykraczając poza dualizm rzeczy zmysłowych i niezmysłowych), jak i podmiotów własności (głównie poprzez krytykę formalnoprawnego pojęcia wyłącznego właściciela oraz fikcyjnego charakteru osoby prawnej). Przełamując formalnoprawne ujęcie sprzyjające absolutyzowaniu znaczenia jednego tylko rodzaju własności – własności prywatnej – proponuje rozróżnienie opierające się na kryterium relacji przedmiotów własności do stosunków wymiany towarowo-pieniężnej. Dzieli zatem własność na: własność osobistą, własność prywatną oraz współwłasność. Ta ostatnia wyraża się choćby w postaci tzw. niekorporalnej współwłasności,

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ K. Marks, *Wprowadzenie...*, s. 708.

¹⁷ Mowa tu o Polsce – aby postawić tezę bardziej uniwersalną, potrzeba by bowiem studiów porównawczych, których to przeprowadzenia się w tym miejscu nie podejmuję.

¹⁸ J. Tittenbrun, *Między indywidualizmem a subiektywizmem. Podstawy metodologiczne szkoły austriackiej*. Publikacja elektroniczna: <http://mainold.amu.edu.pl/jacek/aus.htm>.

¹⁹ L. Balcerowicz, *Prawo a ekonomia*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 2006, z. 2.

²⁰ J. Tittenbrun, *Ekonomiczny sens prywatyzacji*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1995.

podmiotem własności jest tu każdy korzystający z dostępu do niej członek społeczeństwa, a wyrażają się ona przede wszystkim poprzez podatki. Jednym z najważniejszych obiektów własności teoria donacyjna czyni siłę roboczą, zwaną też *dynamis*²¹.

II. O POŻYTKACH Z SOCJOLOGICZNO-EKONOMICZNEJ TEORII WŁASNOŚCI

Mimo swego abstrakcyjnego – na pierwszy rzut oka – charakteru, socjologiczno-ekonomiczne ujęcie własności znajduje liczne zastosowania nie tyle do analizy kategorialnej, co raczej empirycznej, koncentrując się na ekonomicznych nierównościach pomiędzy aktorami makrospołecznymi. Skupić chciałbym się poniżej na mniej abstrakcyjnym kontekście zastosowań donacyjnego ujęcia własności.

Jednym z najbardziej doniosłych użytków poczynionych z donacyjnej teorii własności jest próba aplikacji jej twierdzeń do analizy uwarunkowanych klasowo (a więc i własnościowo) procesów upadku systemu realnego socjalizmu w Polsce²². Socjologiczno-ekonomiczna teoria własności, analizując stosunki wierzycielsko-dłużnicze, traktuje je jako formę realnie ekonomicznej (przynoszącej nadwyżkę) współwłasności majątku dłużnika przez wierzyciela. W tym kontekście współwłaścicielami polskich środków produkcji w okresie realnego socjalizmu były (i są obecnie) zachodnie instytucje finansowe udzielające Polsce licznych kredytów opatrzonych „klauzulą eksportową”. Sytuacja ta doprowadziła do przestawienia polskiej gospodarki przede wszystkim na produkcję eksportową (jako formę spłacania zadłużenia), co doprowadziło do drastycznego spadku podaży na rynku krajowym i powstania problemu „pustych półek” w sklepach. Uruchomione mechanizmy nierównej wymiany (zabezpieczone w postaci stosunków wierzycielsko-dłużniczych prawem pozytywnym) na poziomie międzynarodowym spowodowały wystąpienie „normalnych” tendencji ekonomicznych – spadku cen surowców czy też dóbr nisko przetworzonych oraz jednoczesny wzrost cen produktów wysoko przetworzonych. To zaś spowodowało kryzys ekonomiczny od strony podażowej oraz konieczność wzrostu administrowanych cen, a to znów wzrost oczekiwań płacowych. Niedaleko już stąd do uruchomienia spirali inflacyjnej. Podobne mechanizmy ekonomiczne, określane najczęściej jako „nożyce cen” na gruncie tzw. teorii dependystycznych, wykorzystywane były do analizy tzw. pułapek zadłużenia.

Sytuacja ta najbardziej dotknęła klasę bezpośrednich producentów (robotników) i doprowadziła do otwartych protestów klasy robotniczej (strajki). W tej sytuacji grupa wysokich funkcjonariuszy partyjnych i związanych z nimi reprezentantów grup kierowniczych w gospodarce dokonała z kolei samouwłaszczenia (prywatne korzyści z dostępu do kontaktów handlowych z za-

²¹ S. Kozyr-Kowalski, *Siła robocza jako obiekt własności*, „Studia Socjologiczne” 1985, nr 2.

²² J. Tittenbrun, *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Rebis, Poznań 1992.

chodem itd.) i przekształciła się w krajową burżuazję, sprawując bezpośrednią kontrolę nad procesami gospodarczymi i środkami produkcji. Realny socjalizm lat 70. i 80. XX w. upodabniał się więc raczej do systemu państwowego kapitalizmu niż społeczeństwa socjalistycznego. Decyzje kierownicze powodowane były w wielu przypadkach interesem prywatnym kierownictwa państwowych przedsiębiorstw, jawnie sprzecznym zarówno z interesem państwowym, jak i interesem bezpośrednich producentów. Sytuacja kontroli krajowych środków produkcji przez zachodni kapitał, zapośredniczona poprzez uległą postawę „krajowej burżuazji”, doprowadziła – według J. Tittenbruna – do utraty minimalnej wydolności gospodarczej socjalizmu i doprowadziła do jego załamania. Upadek socjalizmu, w myśl założeń teorii ekonomiczno-socjologicznej, miał więc charakter warunkowany własnościowo, a więc ściśle klasowy. Dociekania empiryczne podjęte w ramach socjologiczno-ekonomicznego paradygmatu własnościowego potwierdzają więc tezę Maxa Webera głoszącą, że zniesienie prywatnej własności środków produkcji nie znosi różnic klasowych, tworząc przy tym nowe zróżnicowania.

Teoria donacyjna podjęła również dyskusję teoretyczno-empiryczną z tezą o „śmierci klas”, szczególnie w kontekście założeń o upowszechnieniu się współwłasności akcyjnej. Oddaliła ona obiegowe założenie, że „uwłaszczeni” robotnicy zbliżają się w kwestii położenia społeczno-ekonomicznego do kapitalistów. Tezę o podtrzymaniu antagonizmu między posiadaczem środków produkcji a bezpośrednim producentem rozpatruje na gruncie ekonomicznej analizy realnej ekonomicznej efektywności posiadanego kapitału akcyjnego. Na zaliczenie posiadacza kapitału akcyjnego do klasy realnego właściciela środków produkcji (kapitału finansowego) pozwala jedynie taki kapitał akcyjny, który jego posiadaczowi umożliwia uzyskiwanie środków utrzymania w wysokości pozwalającej mu na nieświadczenie pracy. W analogiczny sposób donacyjne ujęcie rozpatrywało tezę o „kapitalizmie bez kapitalistów” w kwestii przynależności klasowej pracowników najemnych – menedżerów. Rzeczywiście menedżerów można zaliczyć do przedstawicieli wysoko wykwalifikowanej siły roboczej. Pozycja ich pozwala jednak na uzyskiwanie dochodów, które uczynić ich mogą realnymi współwłaścicielami środków produkcji. Wyodrębnić można to na podstawie poniższych kryteriów towarzyszących konkretnej pozycji, która:

- 1) zapewnia dochody wymienne na duże i średnie przedsiębiorstwa kapitalistyczne tworząc pozycję rentierów-właścicieli kapitału;
- 2) zapewnia pakiety kontrolne w dużych korporacjach, tworząc pozycję produkcyjnie czynnych właścicieli kapitału;
- 3) zapewnia dochody wielokrotnie przewyższające dochody robotników i pracowników najemnych, tworząc pozycję menedżerów-właścicieli kapitału akcyjnego we własnych lub cudzych korporacjach;
- 4) przekształca własność środków produkcji w kapitał przynoszący procent;
- 5) przekształca własność środków produkcji w niedostępne większości dobra luksusowej konsumpcji²³.

²³ S. Kozyr-Kowalski, *Kapitał akcyjny a sensualno-rzeczowy i ekonomiczno-socjologiczny model własności środków produkcji*, „*Ekonomista*” 1985, nr 1-2, s. 53-57.

O statusie właściciela i nie-właściciela środków produkcji decyduje więc nie tyle pozostawanie w prostych relacjach najmu własnej siły roboczej, ile raczej „interakcje” między typem posiadanej siły roboczej a realnoekonomicznymi – korzyściami, nadwyżką, którą ona generuje. Na gruncie donacyjnej koncepcji własności społeczeństwo kapitalistyczne jest więc zawsze i przede wszystkim społeczeństwem klasowym, o ile tylko znaczna część jego członków za podstawowy czynnik produkcji posiada (tylko) swoją siłę roboczą. Próbę rozpatrzenia podobnych problemów na gruncie Polskim zawiera po części studium Sławomira Banaszaka²⁴.

Nowatorskie są też prace podejmujące analizę podmiotów własności (rzeczywistych socjoekonomicznych właścicieli) instytucji finansowych kapitalizmu, przede wszystkim funduszy emerytalnych²⁵, oraz identyfikacja realnoekonomicznych właścicieli państwa opiekuńczego oraz korporacyjnych instytucji gospodarczych²⁶.

Teoria donacyjna, w odróżnieniu od prostych ujęć doktrynalnych (formalnoprawnych), pozwala na analizę zjawisk uwarunkowanych własnościowo, dopatrując się ich istoty nie w formalnie konstruowanej i zabezpieczonej przymusem państwowym koncepcji własności, a w realnej strukturze ekonomicznej społeczeństwa. Socjologiczno-ekonomiczna teoria własności użyteczność swą ukazuje również na gruncie analizy tak typowych dla współczesnego kapitalizmu zjawisk, jak „szara strefa” oraz marginalność społeczna. Podejmuje bowiem problematykę procesów z zawłaszczania nadwyżki jako związanych z unikaniem współuczestnictwa w niekorporalnej współwłasności zapośredniczonej przez sferę podatków. Pozwala więc diagnozować zjawiska określane jako lumpenwłasność²⁷.

* * *

Analizy powyższe nie wyczerpują oczywiście bogactwa pożytków – zarówno teoretycznych, jak i empirycznych – które płyną z zastosowań prezentowanej socjologiczno-ekonomicznej teorii własności. Celem moim było bowiem przede wszystkim naszkicowanie alternatywy dla ujęć formalnoprawnych, których podstawowa siła zasada się nie tyle na wyjątkowej wartości poznawczej, ile raczej na silnym zakotwiczeniu w obiegowym pojmowaniu zjawisk własnościowych. Analiza formalnoprawna służyć może socjologowi częstokroć jako zaczyn heurystyczny do dalszych rozważań. Barbarzyństwem intelektualnym byłoby dezawuować ją całkowicie, poprzestanie na niej zatrzymuje nas jednak poznawczo w pół drogi.

*Mgr Przemysław Pluciński jest doktorantem
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.*

²⁴ S. Banaszak, *Menedżerowie w strukturze społecznej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Komunikacji i Zarządzania, Poznań 2006.

²⁵ J. Tittenbrun, *Instytucje finansowe a własność kapitału akcyjnego*, Nakom, Poznań 1991; idem, *Nowi kapitaliści? Pracownicze fundusze emerytalne a własność kapitału akcyjnego*, Nakom, Poznań 1991.

²⁶ S. Kozyr-Kowalski, *Socjologia...*, s. 97-253.

²⁷ Z. Galor, *Lumpenwłasność: Szara strefa i margines społeczny*, Wydawnictwo Akademii Rolniczej, Poznań 2006.